DOI: 10.14746/sh.2016.24.3.014

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXIV (2016/3)
s. 253-263

Timothy Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, przeł. B. Pietrzyk, Znak Horyzont, Kraków 2015, 448 ss.

— *Monika Jania* (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Urodzony w 1947 r. Timothy David Snyder jest jednym z najważniejszych historyków i intelektualistów amerykańskich, ale jeszcze większą estymą niż w Stanach Zjednoczonych cieszy się w Europie, której historia jest przedmiotem większości jego prac. Tytuł doktora otrzymał Snyder na Uniwersytecie Oksfordzkim, a karierę naukową kontynuował na Uniwersytecie Harvarda. Obecnie jest profesorem na Uniwersytecie Yale i spośród rozlicznych pełnionych przez niego funkcji warto podkreślić, że jest stałym członkiem Wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku. Przebywał na stypendiach w Paryżu, Wiedniu i Warszawie, ogółem spędzając w Europie około dziesięciu lat. Jest poliglotą — biegle posługuje się pięcioma językami, a czyta w dziesięciu. Są to m.in.: niemiecki, francuski, polski, rosyjski, ukraiński, czeski, słowacki, białoruski, jidysz i hiszpański. Snyder jest autorem nagradzanych i tłumaczonych na wiele języków bestsellerów. Do najbardziej znanych i uhonorowanych nagrodami należą: *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza*, *Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, *Szkice z tajnej wojny. Polskiego artysty misja wyzwolenia Ukrainy Sowieckiej*, *Czerwony Książę*, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*.

Ostatnia z wymienionych prac otrzymała dwanaście prestiżowych nagród, została przetłumaczona na trzydzieści trzy języki, a w sześciu krajach stała się bestsellerem, m.in. w Polsce, Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Snyder przyjaźnił się z wybitnym historykiem anglosaskim, Tonym Judtem (zmarł w 2010 r.), a efektem ich współpracy na niwie naukowej są *Rozważania o wieku XX*.

Najnowsza książka Snydera, *Czarna ziemia*, miała swoją premierę w dwudziestu czterech wersjach językowych. Jest to imponujące dokonanie wydawnicze które z jednej strony świadczy o popularności autora i poczytności jego prac na całym świecie, a z drugiej o komercyjnym charakterze przedsięwzięcia, dużej liczbie osób zaangażowanych w przygotowanie wersji języ-

kowych książki i jej wypromowanie. Ponieważ na kwerendę, tak archiwalną, jak i biblioteczną, mogłoby nie starczyć Snyderowi życia, tajemnicą poliszynela jest, że autor ma swoich *ghost writerów* czy też delikatniej rzecz ujmując, sztab współpracowników: historyków, archiwistów, redaktorów, *etc*. Jednak jak sam podkreśla, to na nim spoczywa odpowiedzialność za tekst. Tenże model pracy, gdzie jedno wielkie nazwisko, nazwisko-emblemat, „firmuje" publikację jest popularny w Stanach Zjednoczonych. Profesorowie mają do dyspozycji całe grono specjalistów i dzięki temu powstają wybitne pozycje naukowe, a przewaga pracy grupowej nad indywidualną nie podlega tam dyskusji. Unikając sporów, który model pracy — indywidualny czy grupowy — jest lepszy, warto tylko zastanowić się nad efektywnością każdego z nich. Praca, w której tworzeniu bierze udział wielu ekspertów, ma tę przewagę nad publikacją jednego autora, że traktuje temat wieloaspektowo, interdyscyplinarnie — z różnych perspektyw. Praca zespołowa umożliwia przedyskutowanie tematów w grupie, „burzę mózgów", poddanie zagadnień krytyce, zaś delegowanie zadań sprawia, że każdy zajmuje się pewną częścią, w której jest specjalistą i jego badanie, choć fragmentu rzeczywistości, jest pogłębione, nie zaś powierzchowne. Autor pracujący indywidualnie często nie ma takich możliwości, a „przywiązanie" do przedmiotu badań — patrzenie nań z bliska — sprawia, że traci perspektywę. Podczas gdy dystans pozwala spojrzeć na temat na nowo, inaczej. Sztuka badania i pisania sprowadza się więc do umiejętności żonglowania empirią i abstraktem, abstraktem i empirią. Zadanie to jawi się jako trudniejsze i bardziej wymagające w pracy indywidualnej niż grupowej.

Jak możemy podejrzewać, już sama możliwość publicznego przytoczenia argumentacji rozwiniętej w książce musiała być absorbująca czasowo, chociażby z uwagi na loty międzykontynentalne i pobyt w wielu amerykańskich i europejskich metropoliach:

> Argumenty rozwinięte tutaj mogłem dopracować także dzięki ich publicznemu przedstawieniu. Możliwość omówienia niniejszej książki miałem podczas wykładu im. René Girarda na Uniwersytecie Stanforda, podczas wykładu im. Phillipe'a Romana w London School of Economics, podczas wykładu Klubu 1939 na Uniwersytecie Kalifornijskim oraz w Graduate Institute w Genewie, na Uniwersytecie Sheffield, Uniwersytecie Edynburskim, Uniwersytecie Św. Andrzeja, Birkbeck College w Londynie, University College w Londynie, Uniwersytecie Oksfordzkim, Uniwersytecie Cambridge, City College w Nowym Jorku, Uniwersytecie Princeton, Uniwersytecie Georgetown, Uniwersytecie Emory, w Institut für Sozialforschung w Hamburgu, na Sorbonie, podczas Festiwalu Conrada w Krakowie i seminarium poświęconego nagrodzie im. Hanny Arendt w Bremie.[1]

[1] T. Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, przeł. B. Pietrzyk, Znak Horyzont, Kraków 2015, s. 449.

Książka składa się z wprowadzenia zatytułowanego „Świat Hitlera", dwunastu rozdziałów i zakończenia, w którym autor kreśli obraz współczesnego świata oraz pokazuje, jak blisko jesteśmy powtórzenia owego „wiecznego precedensu, z którego do tej pory nie wyciągnęliśmy należytych wniosków"[2]. Znajdujemy w niej również podziękowania, przypisy, uwagi na temat terminologii, oznaczenia archiwów i skrótów, bibliografię oraz indeks nazwisk. Praca liczy łącznie 590 stron, a przypisy znajdują się na końcu tomu. Umieszczenie ich właśnie tam ma swoje mocne i słabe strony. Narracja ma charakter ciągły, a przypisy nie „haczą" wzroku czytelnika. Z drugiej strony, każdorazowe, a przynajmniej częste wertowanie książki, w celu zapoznania się z treścią przypisu jest żmudne, męczące i czytelnik przerywa lekturę na dłużej, niż w przypadku spojrzenia na dół strony, którą w danym momencie czyta. W efekcie może stracić wątek sprzed czytania przypisu. Trudno rozstrzygnąć, gdzie umieszczone przypisy lepiej pełnią swoją funkcję. Naukowcy będą prawdopodobnie preferowali tę drugą opcję. Pozostali czytelnicy — pierwszą.

W omawianej pozycji Snyder próbuje odpowiedzieć na pytania: „Dlaczego obcy zabijają obcych? I dlaczego sąsiedzi zabijają sąsiadów?"[3]. Dlaczego 5,4 mln Żydów będących integralną częścią metropolitalnego i prowincjonalnego organizmu Europy zabito w okresie niecałych pięciu lat?

Największa wartość tej książki to niewątpliwie wartość eksplanacyjna. Autor objaśnia czytelnikowi światopogląd Hitlera, ujmuje go i holistycznie, i rozkłada na czynniki pierwsze. Szczególną uwagę zwraca na tzw. ekologiczne uzasadnienie ideologii nazistowskiej, będącej w istocie połączeniem rasizmu i materializmu z nadbudową ogólnoplanetarną. Zaprzecza jakoby Hitler był nacjonalistą — wręcz przeciwnie: „państwo" było dla niego sztucznym konstruktem, którego… nie było. Ów negacjonizm będzie obecny w przypadku pojmowania przez hitlerowców Polski, której nie było, więc nie może jej być… Tą „logiką" niebytu państwa polskiego żonglował Hitler w ślad za niemieckim luminarzem prawa międzynarodowego, a w istocie teoretykiem prawa Carlem Schmittem. Tytułem egzemplifikacji:

> Najazd niemiecki kierował się następującą logiką: Polska nie istnieje, nigdy nie istniała i nie mogła istnieć jako suwerenne państwo. Żołnierzy wziętych do niewoli wolno rozstrzelać, gdyż polska armia tak naprawdę nie mogła istnieć. Po zakończeniu kampanii nie zaczęła się okupacja, gdyż zgodnie z nazistowską logiką brakowało wcześniejszego podmiotu, którego terytorium mogłoby być okupowane. Polska sprowadziła się do terminu geograficznego określającego ziemie do zagarnięcia. Niemieccy luminarze prawa międzynarodowego utrzymywali, że

[2] *Ibidem*, s. 13

[3] *Ibidem*, s. 12.

> nie była ona państwem, a zaledwie terytorium bez prawowitego suwerena, nad którym zwierzchnictwo przejęli Niemcy.[4]

Kim więc był Hitler w ocenie Snydera? Zoologicznym anarchistą dążącym do stanu *bellum omnum contra omnes,* czyli wojny wszystkich ze wszystkimi.

Autor wprowadza rozróżnienie na „ostateczne rozwiązanie" rozumiane jako niemiecki zamiar pozbycia się Żydów z terytoriów znajdujących się pod kontrolą Rzeszy oraz „Holokaust" rozumiany jako wdrożoną wersję „ostatecznego rozwiązania", czyli masowy mord na Żydach w Europie. Autor dokładnie omawia antecedencje „ostatecznego rozwiązania" i Holokaustu.

Czarna ziemia to też studium ówczesnej polityki zagranicznej na linii Berlin — Warszawa — Moskwa. Autor omawia wszystkie próby podejmowane przez dyplomację niemiecką, w celu pozyskania przychylności Warszawy dla sprawy antysemickiej krucjaty przeciwko ZSRR, oraz fiasko tych działań. Być może dla polskiego czytelnika nie będzie to *nihil novi sub sole*, ale biorąc pod uwagę liczbę wersji językowych książki oraz tego, jak szczegółowo Snyder omawia sytuację Polski, której minister spraw zagranicznych Beck, jak żaden inny ówczesny zachodnioeuropejski dyplomata, nie uległ Hitlerowi, zamiast propagować ideę *appeasementu*, przybliży to czytelnikom na całym świecie sprawę polską i spopularyzuje ją. Snyder pisze:

> Polacy dość dobrze zdawali sobie sprawę, o co chodzi. Wiedzieli, że mają wybór nie między wojną a pokojem — jak myślał w Monachium brytyjski premier Neville Chamberlain — ale między jednym a drugim rodzajem wojny: napaścią na Związek Radziecki w roli sojusznika Niemiec bądź kampanią obronną w obliczu niemieckiego ataku. Minister spraw zagranicznych Józef Beck sądził, że wie, co stałoby się, gdyby Polska wybrała uległy sojusz zamiast hardo stawić opór: „pokonalibyśmy Rosję, a potem pasalibyśmy krowy Hitlera na uralskich pastwiskach". Beck, któremu długoletnie sprawowanie teki ministra spraw zagranicznych przysporzyło w Europie licznych wrogów, chodził teraz w glorii bohatera jako ten, który miał odwagę publicznie sprzeciwić się Hitlerowi. 5 maja 1939 roku, w odpowiedzi na jego wystąpienia, Beck wygłosił przemowę przed polskim parlamentem. Takich słów nie skierował wcześniej do Führera żaden mąż stanu, włączając w to polityków z państw znacznie bezpieczniejszych i potężniejszych. Kompromis był możliwy w różnych kwestiach, ale nie w sprawie suwerenności. „Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna" — powiedział Beck. „Tą rzeczą jest honor".[5]

Przejdźmy do głównej tezy *Czarnej ziemi* Snydera. Jest ona następująca:

[4] *Ibidem*, s. 148-149.

[5] *Ibidem*, s. 140-141.

> [...] najskuteczniejszym sposobem pozbawienia Żydów ochrony państwa jest zniszczenie tego państwa. [...] Bezpaństwowość tworzyła sposobność dla tych, którzy byli gotowi do przemocy i rabunkowości.[6]

Od bezpaństwowości poprzez niekontrolowaną przemoc zbliżamy się do Zagłady w jej najmakabryczniejszej formie. Powtarzając za Hanną Arendt: „robić, co się komu żywnie podoba, można tylko z bezpaństwowcami"[7]. Dalej uzasadnia Snyder, dlaczego do masowych mordów Żydów z mniejszą lub większą pomocą lokalnej ludności dochodziło właśnie na ziemiach podwójnie okupowanych.

> Zatem koncepcje Führera obejmowały podwójny cykl destrukcji: najpierw międzywojenne państwa narodowe miały zostać zmiażdżone uznawanymi za niezwykle drastyczne technikami sowieckimi, a następnie nowo powstały sowiecki aparat państwowy miał paść ofiarą opracowywanych dopiero technik nazistowskich. [...] Ostateczne rozwiązanie nabrało kształtu w strefie podwójnej okupacji, gdzie rządy sowieckie poprzedziły niemieckie, a po sowieckim dziele destrukcji międzywojennych państw nastąpiło unicestwienie instytucji sowieckich przez Niemców.[8]

Właśnie na tych ziemiach na podatny grunt trafił mit judeobolszewizmu, czyniących z Żydów jedynego „kozła ofiarnego" i tym samym niosący powszechną amnestię polityczną dla sowieckich kolaborantów. Na potwierdzenie tej tezy autor porównuje sytuację Żydów w Estonii, gdzie 99% Żydów zamordowano i w Danii, gdzie 99% Żydów przeżyło. W Estonii doszło do upadku państwowości, a w konsekwencji pozbawienia Żydów ochrony państwa, które przestało istnieć. Kraj ten był podwójnie okupowany, a propaganda judeobolszewizmu zebrała żniwo w postaci znaczącego udziału lokalnej ludności w mordowaniu Żydów. Dania natomiast, choć została podbita i była okupowana przez Niemcy, nie utraciła definitywnie swojej państwowości. Podczas „okupacji" w Danii panował król, obradował parlament i przeprowadzano demokratyczne wybory. Nie bez znaczenia zapewne był też fakt, że w ocenie Hitlera Duńczycy należeli do rasy germańskiej. Wniosek Snydera jest następujący: ekstremum była więc bezpaństwowa strefa, w której można sobie wyobrazić, rozpocząć i przeprowadzić do końca Holocaust.

Do przeprowadzenia Holocaustu zastosowano trzy techniki. W kolejności chronologicznej i co do znaczenia były to: (1) rozstrzelania nad dołami np. w litewskim podwileńskim lesie Ponary, lasach Bikernieki i Rumbula koło Rygi, masowe egzekucje w Kamieńcu Podolskim, w wąwozie w Babim Jarze

[6] *Ibidem*, s. 122-123.

[7] H. Arendt, *Eichmann w Jezrozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, SIW ZNAK, Kraków 1998, s. 310; w: T. Snyder, *op. cit.*, s. 163.

[8] T. Snyder, *op. cit.*, s. 164.

(33 761 ofiar), w Charkowie, w mieście Mohylew na Białorusi, *etc.*; (2) duszenie spalinami z silników — obozy Zagłady i nie tylko; (3) cyklon B i cały system obozów koncentracyjnych.

W tym miejscu przechodzimy do paradoksu Auschwitz, będącego dla nas metapojęciem, którego redukowalnemu charakterowi poświęca autor jeden z rozdziałów.

> Pewna liczba Żydów przeżyła Auschwitz dlatego, że do samego końca było ono nie tylko miejscem zagłady, ale całym kompleksem obozów, gdzie przybyłych więźniów poddawano selekcji do pracy. Tak więc relacja o przetrwaniu w Auschwitz może zachować się w naszej zbiorowej pamięci. Nie przeżył natomiast dosłownie niemal żaden Żyd, który stanął na skraju dołu śmierci, i dosłownie niemal żaden, który przekroczył bramy Treblinki, Bełżca, Sobiboru czy Chełmna. Słowo „Auschwitz" stało się metonimem Holokaustu jako całości. Wszakże zdecydowaną większość Żydów zabito dalej na wschód, zanim jeszcze w Auschwitz ruszyła wielka fabryka śmierci. […]
>
> Z punktu widzenia powojennych Niemiec Auschwitz okazało się dość łatwym symbolem, znacząco redukując rzeczywistą skalę wyrządzonego zła. Powiązanie Auschwitz z Holokaustem nadawało wiarygodność groteskowemu twierdzeniu, jakoby Niemcy nie wiedzieli o trwającej zagładzie europejskich Żydów. Możliwe jest, że część Niemców nie zdawała sobie dokładnie sprawy, co działo się w Auschwitz. Natomiast niemożliwe jest, aby wielu nie było świadomych masowego mordowania Żydów. […] Jeżeli zredukujemy Holokaust do Auschwitz, łatwo można zapomnieć, że masowe zabijanie Żydów przez Niemców zaczęło się na terenach, które niewiele wcześniej podbił Związek Radziecki. […] Ponadto Auschwitz było jedną z niewielu części Holokaustu, w której nie brali udziału obywatele sowieccy. To oni zostali zwerbowani przez Niemców, by masowo rozstrzeliwać Żydów, i to także oni zbudowali komory gazowe w Treblince, Bełżcu i Sobiborze, a następnie pełnili tam straż.[9]

Fragment ten świadczy o nowatorskim spojrzeniu autora na podjęty temat. Oto bowiem Auschwitz — metapojęcie — przysłania nam całą prawdę o Holokauście, redukuje rozmiar i charakter ludobójstwa, wyłącza z odpowiedzialności za ten precedens Związek Radziecki i jego obywateli. I trudno nie zgodzić się z autorem. Wnioski, które wyciąga, skłaniają do zrewidowania dotychczasowych poglądów. Do zastanowienia się nad manipulacją, jakiej wielu z nas uległo, sprowadzając ludobójstwo tylko do terminu „Auschwitz". Idąc dalej, powszechne jest twierdzenie, jakoby Holokaust był działaniem metodycznym, zindustrializowanym, podczas gdy w znacznym stopniu ludobójstwo miało ono chaotyczny, nieprzemyślany i przypadkowy charakter.

Jak konkluduje autor:

[9] *Ibidem*, s. 274-275.

> Auschwitz stało się też standardowym skrótowym określeniem Holokaustu, ponieważ spojrzenie nań z mitycznej i redukcjonistycznej perspektywy pozwala oddzielić masowy mord na Żydach od ludzkich wyborów oraz działań.[10]

Autor szczegółowo omawia sytuację Żydów w czasie wojny w wybranych państwach, które klasyfikuje w czterech grupach. Pierwszą grupę tworzą państwa tzw. podwójnej okupacji, czyli Polska, Litwa, Łotwa i Estonia. Drugą grupę stanowią państwa marionetkowe, powołane do życia po zniszczeniu innych państw, tj. Słowacja i Chorwacja. W trzeciej grupie znajdują się państwa sojusznicze Niemiec: Włochy, Węgry, Rumunia i Bułgaria. W czwartej grupie natomiast są państwa zachodnie i południowe, podbite i okupowane przez nazistowskie Niemcy, takie jak: Dania, Francja, Holandia i Grecja.

W każdej z tych grup i w każdym z tych państw partykularnie stosunek wobec Żydów wyglądał inaczej, ale zauważalne są pewne elementy wspólne w ramach każdej grupy. Determinowało to wiele czynników. Bodaj najistotniejszy dla Żydów był fakt, czy państwo pozostawało państwem (nawet podbite i okupowane, *vide* Dania, Holandia, a więc mogło zaoferować „swoim" Żydom obywatelstwo), czy po podbiciu przez Niemcy przestało istnieć. To było rozstrzygające.

Przechodząc do konkluzji, autor opisuje nasz świat — świat nam współczesny — w którym brak żywności, będący realnym problemem, i grupę ludzi zdefiniowaną przez większość jako źródło problemu ekologicznego, co może doprowadzić do podobnych zjawisk jak te, które miały miejsce w czasie drugiej wojny światowej. Zapewne w innej formie (za sprawą postępu technologicznego), ale motywacje pozostaną podobne. Autor przywołuje przykład wzrostu liczby mieszkańców planety, którzy domagają się po pierwsze, pewnych, a po wtóre, obfitszych niż dotąd dostaw żywności. Przyczyną jest wzrost demograficzny w różnych częściach świata i wiążące się z nim zapotrzebowanie na żywność. Jest to problem, który w Europie, zdominowanej przez ujemny przyrost naturalny, może wydawać się abstrakcyjny, ale jest *factum*. Dlatego, aby zrozumieć przesłanie najnowszej książki Snydera, musimy zrobić krok do tyłu. Nie krok wstecz, lecz do tyłu, aby spojrzeć z dystansu na całość, a nie tylko fragment naszej rzeczywistości. Powinniśmy przynajmniej na chwilę odrzucić perspektywę lokalną i regionalną (polską i europocentryczną), aby uświadomić sobie problemy globalne, które niewątpliwie mogą i będą mieć przełożenie na nasz świat. Snyder pisze:

> Światowa produkcja zbóż na osobę osiągnęła szczyt w latach osiemdziesiątych XX wieku. W 2003 roku Chiny — najludniejszy kraj ziemi — stały się importerem netto. W XXI wieku światowe zapasy zbóż nigdy nie przekroczyły kilkumiesięcznego zapotrzebowania. Podczas gorącego i suchego lata w 2008 roku

[10] *Ibidem*, s. 276.

> pożary upraw spowodowały wstrzymanie eksportu przez ważnych dostawców żywności, a w Boliwii, Kamerunie, Egipcie, na Haiti, w Indonezji, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Mauretanii, Mozambiku, Senegalu, Uzbekistanie i Jemenie wybuchły zamieszki związane z dostępem do niej. W 2010 roku ceny towarów rolnych ponownie wzrosły, co poskutkowało protestami, rozruchami, czystkami etnicznymi i rewolucją na Bliskim Wschodzie.[11]

Autor zwraca też uwagę na bardzo niebezpieczny w skutkach mariaż nauki z polityką, a w praktyce podporządkowanie tej pierwszej polityce. Efektem takich działań, zapoczątkowanych w latach 30. XX w., a kontynuowanych w latach 40., była pseudonauka przejawiająca się w eugenice i nauce o rasach. Choć nigdy nie znalazła szerszego niezależnego potwierdzenia naukowego, to spełniła swoją rolę w służbie ideologii. Jak wskazuje Snyder, współczesne elity mogą stanąć w obliczu wyborów dotyczących sposobu określenia relacji między polityką a nauką. Pomieszanie tych dwóch porządków może sprawić, że realne powody do strachu o własne życie staną się zbędne — „wystarczy chwilowe przekonanie, że dla ochrony standardu życia konieczne są drastyczne środki”[12]. Stąd już tylko krok do restytucji pojęcia „Lebensraum”.

Kolejne *memento*, jakie formułuje Snyder, to sprawstwo. Kazus Holokaustu dowiódł bowiem, że mordują ludzie tacy jak my. To wniosek przerażający, ale prawdziwy. Jak stwierdza autor: „Amerykanie — gdy w ogóle zastanawiają się nad Holokaustem — przyjmują za pewnik, że nigdy nie mogliby popełnić takiej zbrodni”[13]. Przekonanie to opierają na fakcie, że ich armia walczyła w czasie drugiej wojny światowej po właściwej stronie, zapominając chociażby o tym, że Roosevelt wysłał na pomoc Europie siły zbrojne podlegające segregacji rasowej, a w samych Stanach Zjednoczonych powszechny był wówczas antysemityzm.

Diagnoza naszego świata i wizja potencjalnych zagrożeń to szczególnie wartościowa część książki Snydera. Autor analizuje bowiem historię Holokaustu, aby wskazać analogie do współczesnego świata. Świata, w którym po 1945 r. wiele razy padały słowa „Nigdy więcej!”, ale funkcjonowały tylko w określonym czasookresie, tj. do następnego „Nigdy więcej!”. W diagnozie rzeczywistości oraz wizjach przyszłości leży wyjątkowa wartość książki Snydera. Odwołanie do współczesnego świata i potencjalnych zagrożeń czyni z niej publikację aktualną, problematyzującą nie świat oddalony od nas w czasie i przestrzeni, ale tu i teraz. Nie możemy przejść obojętnie wobec profetyzmu Snydera. Jego wizja pobudza do refleksji, rewizji poglądów i przekonań oraz do działania.

[11] *Ibidem*, s. 419.

[12] *Ibidem*, s. 420.

[13] *Ibidem*, s. 433.

W kilku obszarach można by podjąć polemikę z autorem:

Odnosząc się do cytatu „większość Żydów nie przekroczyła bram obozów koncentracyjnych", można domyślać się, że autor chciał przekazać, iż z rampy Żydzi byli kierowani bezpośrednio do eufemistycznie zwanej „sauny", ale intencje autora wymagają doprecyzowania, ponieważ jeśli ktoś chce być dokładny, to przytoczy kontrargument (i będzie miał rację), że chociażby w Birkenau, aby trafić do „sauny", trzeba było najpierw przekroczyć bramę obozową, a zatem większość Żydów, którzy zginęli, przekroczyła bramy obozów koncentracyjnych. Nie byli jednak kierowani do baraków, lecz do pomieszczeń, w których wypuszczano cyklon B.

Na stronie 71 z kolei pojawiła się następująca konstatacja:

> Z wyjątkiem kilkuset osób, Niemcy nie mordowali Żydów na terytorium wspólnej przedwojennej ojczyzny. Działo się to poza jej granicami, na obszarze podbitych i okupowanych sąsiednich krajów, gdzie zniszczono wszelką polityczną władzę, a Żydzi nie dysponowali żadną ochroną.

Jest to stwierdzenie jednak wątpliwe, ponieważ zarówno KL Ravensbrück, KL Buchenwald, KL Sachsenhausen, KL Dachau i KL Mauthausen-Gusen (zwłaszcza, jeśli mówimy o „wspólnej" przedwojennej ojczyźnie) leżały na terenie Rzeszy, a sumarycznie zginęło w nich więcej niż kilkuset Żydów. To nie ulega wątpliwości. Prawdopodobnie autor abstrahował od obozów koncentracyjnych, mając na myśli ofiary nocy kryształowej. Paradoksalnie bowiem w Rzeszy Żydzi mogli czuć się bezpieczniej niż poza jej granicami.

Nie bez znaczenia są też uwagi natury redakcyjnej. Należy zauważyć, że ilekroć autor pisze o „Zagładzie", tylekroć tłumacz/redaktor używają małej litery, mimo że pisownia wielką literą stała się już pewnym standardem dla oddania należytego szacunku ofiarom, zwłaszcza w pracach typu *Holocaust studies*. W innej części pracy z kolei pojawia się „Schutzstaffel", mimo że powinno być Schutzstaffeln, ponieważ tak brzmi prawidłowa liczba mnoga tego rzeczownika w języku niemieckim. Zadziwia też stawianie (czasami) przecinka przed spójnikami „i", „oraz", ale są to drobne uwagi niewpływające na jednoznacznie pozytywną ocenę pracy.

Podsumowując, *Czarna ziemia* to książka, którą z pełnym przekonaniem można polecić czytelnikom. Imponująca kwerenda tak archiwalna, jak i biblioteczna świadczą najlepiej o wartości merytorycznej tej pracy. Bogactwo przytaczanych świadectw Ocalonych oraz pokazanie sylwetek dyplomatów wystawiających bezpaństwowym Żydom wizy państw, które reprezentowali, zapewniali im ochronę lub wyciągali z obozów koncentracyjnych dodatkowo wzbogaca publikację, prezentując czytelnikowi nieznane dotąd fakty. Autor jest wybitnym znawcą dziejów Europy Środkowo-Wschodniej i popularyzuje historię tego obszaru świata. Niektórzy zarzucają mu nawet, że jest polonofilem. Niewątpliwie punktem ciężkości jego badań są dzieje Europy Środ-

kowo-Wschodniej. To bardzo ważne, zwłaszcza w tematyce Holokaustu, aby pokazywać proceder z perspektywy Polski, Litwy, Łotwy i Estonii — państw w których dokonała się podwójna okupacja. Nikt nie usprawiedliwia zachowania lokalnej społeczności, tzw. sąsiadów, z których część brała aktywny udział w mordowaniu Żydów, ale autor dokładnie opisuje i wyjaśnia specyfikę skomplikowanej, wielowymiarowej sytuacji na tym obszarze. Wartość eksplanacyjna tej pracy jest ogromna, zwłaszcza dla czytelnika z Europy Zachodniej i spoza Europy, któremu autor wyjaśnia niuanse historii terenów podwójnie okupowanych, związki przyczynowo-skutkowe na tym obszarze. Na uwagę zasługuje też nowatorskie spojrzenie na problematyzowane zagadnienia oraz analiza współczesnego świata w kontekście antecedencji Holokaustu.

Autor demitologizuje rolę *Einsatzgruppen*, na które spadło *odium* za Holokaust podczas procesów w powojennej Republice Federalnej Niemiec. Wskazuje jasno, że to triumwirat SS wraz z regularną policją i Wehrmachtem do końca wojny dokonywali masowych mordów. Rozprawia się więc z mitami.

Na uwagę zasługuje również styl pisania — tutaj ogromna zasługa tłumacza — jest to styl plastyczny, autor buduje opowieść i jest to *story-telling* w najlepszym wydaniu, a narzędziem, którego używa (ale nie nadużywa) jest ironia.

Snyder nie rości sobie prawa do jednej właściwej interpretacji tamtych wydarzeń, ale wchodzi w głąb, analizuje, zadaje pytania, a co najważniejsze — to nie tylko próba opisania i wyjaśnienia Holokaustu na terenach podwójnie okupowanych, lecz to przede wszystkim studium zrozumienia Holokaustu, ponieważ „zrozumienie Holokaustu jest naszą szansą — być może ostatnią — by ocalić ludzkość”[14].

Timothy Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie* [*Black Earth. The Holocaust as History and Warning*], trans. B. Pietrzyk, Znak Horyzont, Kraków 2015

— Book's Review by Monika Jania

Abstract

In the article, the author discusses the most recent book by Timothy Snyder entitled „Black Earth. The Holocaust as history and warning”. Snyder is an American historian and intellectual (he works at the Yale University), whose research interests focus

[14] *Ibidem*, s. 442.

on the history of Central-East Europe. In his book he asks the following questions: Why do strangers kill strangers? And why do neighbors kill neighbors? Why were 5.4 millions of Jews, who had been an integral part of metropolitan and provincial Europe, killed within just 5 years? In his work, the author also adduces diplomatic actions, undertaken by Berlin to win the Warsaw for anti-Semitic crusade against the USSR. Finally, these actions went awry. Snyder precisely discusses the origin of Holocaust and its course in so-called double occupied areas. This term concerns the areas where Soviet rule took place before the Nazi rule, like Poland, Lithuania, Latvia and Estonia. The author has proved, that a statehood's fall made the planning and the implementation of „Endlösung" possible. The author thinks over the term „Auschwitz" and shows us its reductionist feature. Snyder adduces the survivors' testimonies and describes the unknown diplomats, who helped the stateless Jews. The American historian discusses the Holocaust history, its ideological reasons and its course and points out the similarities in the contemporary world. He presents an innovative look at the subject and problematizes our world. The most important value of „Black Earth" is the explanatory one. The book encourages us to revise our opinions and reflection about the contemporary world in context of „an eternal precedent, from which we have never drawn proper the conclusions".

Keywords: Snyder, „Black Earth", the Second World War, Holocaust, the Third Reich policy towards Jews, double occupation, Poland, Lithuania, Latvia, Estonia.